ARCHIWUM ELIZY ORZESZKOWEJ

Eliza Orzeszkowa

DALEKO

N 16 / II

Daleko

(Iskry)

N 16 / II

Daleko

....Daleko, ma pan dobrodziej rację, że bardzo daleko! Żeby to było bliżej, jużbym się bez trzewików obeszła, ~~tylko~~ i Mani przez lat parę ~~trzewiczków~~ nic nie sprawiała, albo jeszcze tam który z sprzedała, a pojechałabym czasem do niego i zobaczyła, jak on mieszka, co robi. Ale to bardzo daleko i ~~drogo~~ strasznie ~~drogo jechać. Bez tych rubli ani myśleć!~~ ~~ażeby tam dojechać i choć kilka dni o wlieczaniu się w tak~~ taką drogę! bo prawie jakbym się pojechała, to choć ~~dni~~ kilka trzeba by już zbym niebożątkiem przebyć, aby choć nacieszyć się nim, napatrzeć się na niego. Jak pan dobrodziej myśli, bez pięćdziesięciu rubli ani myśleć o ~~wojażu~~ tym wojażu? prawda? No to wie, bo Józio tam czasem. ~~Bliska~~, tak; bez pięćdziesięciu rubli, ani myśleć, a ja nie mam ~~ja~~ cha, cha, cha... całych pięćdziesięciu ~~rubli~~ może już od dziesięciu lat nie widziałam. Jaki pan dobry, że przyjechał przypomnieć mi ~~...~~ że tam jedzie!, jak ja panu wdzięczna! Będę ~~może pan będzie~~ pana prosić... będę prosić... tylko że panu może to wyda się śmiesznem, ale cóż robić? ~~jak~~ biedna kobieta jestem,

Na bych kilku wróżek tiemi rozbawił wcię
ich ojciec, wuj, z pięciorgiem dzieci.
I długów jinne trochę będzie... teraz już nie ma
spłaciłam wszystko co do grosza, ale tak to
zboże staniało, podobno z Ameryki bywa
go nawóz, że nam niepotrzebne i Niemcy
granicę swoją zamknęli.. ~~teraz~~ Może to wszystko
nieprawda, cóż ja wiem? Jarek nie czytuje,
więc mi tylko o tem żydki gadali. Pan mówi
że to ~~jest~~ ~~nieprawda~~? Ameryka, Niemcy...
~~ale tak~~ Tak, tak, okropnie tanie zboże
więc choć długów już nie ma, zawsze bieda i
temu nieboraku ~~posyłać~~ tyle ~~wiele mi dużo~~ pie-
niędzy ~~poś~~ ile by on tam potrzebował posyłać
nie mogę. Posyłam czasem, ale mało, potrochu,
kawałkami, a prawie co nocy śni mi się, że on
tam bardzo cierpi. Czy to prawda, że tam życie
bardzo drogie? Pan mówi, że nie bardzo, ale
~~ta~~ z twarzy pańskiej widzę, że to tylko tak mnie
pociesza. Ja wiem, słyszałam... bardzo drogie
Ach, jak ja się boję, aby on tam nie zmar-
niał, chłopak ten mój najmilszy, aby zdrowia
nie stracił, albo w ~~jakie~~ Bóg wie jakie towa-
rzystwo nie wpadł, albo w jaką gorączkę...
Wszystkiego boję się, ~~bo wszystko mnie~~ często ~~bardzo się~~ boję,

bardzo się)
(w trwodze, cała spędziłam ze strachu i z sercem
~~bijącem~~ jak dzwon kościelny, ~~tak~~ bijącem,
takie ~~tak~~ straszne o nim miewam... Żeby
bliżej, przyszedłby list donieść i dojechałabym
czasem sama, albo posłałabym tramwaj,
ale to daleko, tak daleko!.. Czasem wyrzucam
sobie, że ~~zgodziłam się~~ na ~~to~~ ten jego wyjazd
przystałam, i że go ~~w domu~~ kiedy został stary,
w domu go nie zostawiłam, aby z tramwajem
gospodarzył. Ale widzi pan, trzech ich jest i
dwie siostry. Gdyby oni we trzech na tej
schedzie gruntu do roboty mieli? a jakby
jeszcze i siostrom cokolwiek dali, to co?
Przytem, żeby on był okropnie i do roboty
twardo się jak drugi do chleba z masłem. Od
tramwaju naprzykład już nie taki. Czasem taki
tylko przeszedł i dalej ani mru! Ja bo ~~do~~ gospo-
darstwie ~~...~~ przywykłam. ~~Jakim okaże~~ i do ro-
boty begun, silny, ~~trzy~~ ani razu jeszcze
cięższe nie chorował. Jak się okaże się Bronisław
ten mój najmłodszy, wiedziałam, bo ~~...~~ mały
na boże narodzenie ~~skończył się~~ ~~...~~ osiem
latek, ~~sk~~ dopiero skończył, to pierwszy był jeszcze,
gdym wdową została; ale pomiędzy tymi
starszymi wielka różnica i w szkołach, i
w latach, i w zdrowiu. Tamten trochę przeszedł
~~do niej~~ szkolnicki do niej dał mu Pan Bóg,

4 i zdrowie stracę. W dzieciństwie zdrów był,
ale potem, w szkole, pracował ponad siły;
wtedy takich jak potrzeba było nie miał, bo
ja wtedy wypracowałam długi i ~~niewiele~~ bardzo
niewiele pomódz mu mogłam... Ale ja Pana
~~nudzę~~ ~~go~~ mojem gadaniem nudzę! Jaki Pan
dobry, że ~~oznajmić mi o~~ przyjechał mi
oznajmić! Jaki Pan dobry zgoła! jakżeby
wdzięczna ~~mam~~ Panu! Co Pan mówi? Nie żałować
tego, że pozwoliłam mu iść drogą naukowej
pracy? Ach, Panie, alboż ja mogłam tak bardzo
mieć dwadzieścia lat miał i ~~grz~~ nie grzeszny
przygnębiony, ale dobry, ~~bo naukowy i wiem prze-~~
~~cież że nauka dobrą jest i przez niej~~ Nie
żałuję, tylko boję się ~~bardzo~~ okropnie i tak mi czasem
tęskno... czworo ich jeszcze w domu mam,
a jednak i za tamtym tęsknię bardzo.. Dwa
lata go już nie widziałam, jeszcze ze dwa
pewno nie zobaczę.. Nie mogę do niego poje-
chać, ani on do mnie... ~~tak~~ bo to ~~tak~~ daleko, ~~i bardzo~~
~~wielki koszt~~! ~~bardzo~~ tak daleko! Wiję, lepiej prosić
Pana... ale nie śmiem doprawdy! Pan sobie
pomyśli, że to głupstwo i śmiać się będzie... Mój
drogi Panie, widzę, już widzę, że Pan nie
śmieje ~~się~~ śmiało ze mnie, więc poproszę, niech Pan
jemu te ciastki, ten serek, i trochę wędliny tej

z Cwiesie. Bardzo spieszyłam wcześniej, bo już usłyszałam, że pan tam jedzie i miałam trochę nadziei, że pan to mnie zastanie będzie.. szczęśliwej podróży dojadę, ale to nic, dowiem, ~~tm~~ pewno smakować mu będzie.. i serce takie ~~jest~~ on bardzo bardzo lubił.. a to jest wełniany szalik, który dla niego zrobiła Zosia. Ma ciepły, ~~bardzo~~ ciepły. Tam ~~bardzo zimno po~~ chłodny podobno ~~dobne, a w tym~~ wszędzie bywają, a w tym roku zima taka ostra. Kiedy wyjeżdżał, kazałam dla niego ~~przerobić~~ futerko po nieboszczyku mężu przerobić, ale już i obecnie stare będą, trochę zleżałe.. Więc niech pan będzie łaskaw oddać mu ten szalik i powie że to Zosina robota ~~i że siostry kochają go bardzo i często o nim wspominają~~.. a także, że piszę rzadko... chciałabym dłużej, ale nie mogę.. ~~zdrowia~~ życie w tym roku nie urodziło i takie tanie.. Czy bardzo obciążam pana? Nie, jaki pan dobry! Więc jeszcze jedna prośba, ale już największa! ✝ Mój drogi panie, niech pan będzie łaskaw z nim ~~porozmawia, dobrodzieju, że kochany jego z nim tam~~ się zobaczy! ~~Ni~~ właśnie ony przetrzymaj się jak ~~tam z nim~~ nim tam jest, pogadaj z nim choć trochę, wypytaj go.. a jak pan wróci, to mnie opowie...

Mój drogi panie, może ja zanadto już i mądra jestem, alem gotowa się panu tłumaczyć, byleby tylko... Co to? co pan robi? Pan ~~ta~~ mnie w ręce całuje! Boże mój! Takie grube, czarne, ~~twardemi~~ i spracowane porznięte, ~~od gorącej wody popękane~~ mydlinami ~~wyżarte~~ i popękane... ~~Takie szanowanie~~ Za cóż to? Chyba za to, że jak umiem z ciężką dolą walczę, a synowie moi poczciwi chłopcy i córki porządne dziewczęta... Ale panu i tyż zakręciło się w oczach! Ach, teraz już ~~rozumiem~~ wiem, czuję, że stali my wszyscy i obcy sobie, ~~jednak~~ przecież ~~obcy~~ jak brat i siostra, ~~sobie, krewni~~ bo jedna w nas krew!.. ~~i jeden ból!..~~

Przepyszny widok. Pośrodku, w dwóch wysokich, granitowych ścianach ~~srebrny~~ szklanny szlak zamarzniętej rzeki, ~~po~~ z jednej jej strony ~~lekkie jak marzenie balustrady z [illegible]~~ x i długi ~~jak [illegible] szereg~~ szereg wysokich x ~~wyskrzydlonych~~ pałaców, a z drugiej, rozległa przestrzeń ~~stat~~ pełna ~~[illegible]~~ ciężkich, wspaniałych x ~~[illegible] i [illegible]~~ ~~gmachów~~ ~~dobrze poświęconych~~ gmachów. Nad rzeką x i jej granitowemi ścianami biegną balustrady w ścianie

zdobne, jak [illegible] lekkie, i podobne
mają większe, szczerbatsze oczy ~~wielkie i gładkie okna~~ (białe lub szare)
ten [illegible] ostatnim, ~~od~~ szron ~~te od~~ który je okrywa
nadaje pozór srebrnych. Szron okrywa także
~~nie wysokie, drzewa,~~ z środka ~~stoją~~ postać przedziwną,
~~ówdzie~~ rozsiane drzewa, ~~stojące~~, ~~tu~~ pozór balustrad
i szklanny szlak ~~zamarzniętej~~ wody; a
puchy śniegu ~~pię~~ lekkie, ~~pozdzierane~~ wszystkie,
piętrzą się na dachach i gzymsach gma-
chów, zaściełają ulice i z granitowych
chodników zmienione, ~~budują~~ uczyniony
na ziemi długie, ~~[illegible]~~ wytrzebione ~~[illegible]~~
wały. Wszystko to, pod bladym błękitem
nieba, ~~błyszczy~~ migoce (i ~~stanie~~ mieni się), nieprzejrzy-
~~brylantowych~~ iskier, bo choć tu słońcem
zasłonięte kryje się za ogromne gmachy i jest
niewidzialnym, jednak blask jej ~~rozsiewa~~ nie-
porozrzuca po tem białem polu, nie-
zdumiewająco obfity tu tych brylantów. Bardzo
tu jest bogato, przepysznie tak, jakby gdyby ~~nie~~
~~nie ludzie lecz~~ czarodzieje, ~~o których bajki prawią~~, nad bogactwy
~~wszystkie skarby we wnętrzu ziemi~~ [illegible]
~~istniejące, z natchnieniem, wymysłem~~ [illegible] ~~wyobraźnią~~
~~niewyczerpaną~~, dźwignęli nad ziemią to arcy-
dzieło z kamieni, metalów, kryształu, lodu,
śniegu, ~~szronów~~ i brylantowych szronów.

Zimno ~~jest~~, choć nie najbardziej. Tylko kilkanaście ~~do~~ stopni mrozu wskazują barometry uliczne, ale ~~od~~ od ~~zama~~ zamarzniętej rzeki i ~~wpadające~~ ~~ten od wielkiego morza lecz powietrznemi~~ odbija się i powietrznem lecz wielkie i jak morze wzburzone fale wiatru, wiecznie, ~~tu~~ opadają one ~~i układają się~~ ~~na szklanny szlak~~ i układają się cicho na usłanej w dole szklannej pościeli, ~~tam~~ ~~po chwili zrywają się tu~~ a wtedy powietrzne ~~tło~~ stają się cicho i lekko tylko przelągu, lecz po chwili z tęskniem ~~znowu~~ wyrywają się znowu z granitowej nadbrzeży ~~zrywają się znowu~~, lecz, ~~ostatnie~~, ~~w granitowej nadbrzeżnie tęsknią~~, z tęsknotą o ściany pałaców tłuką i wszystko co po drodze ostrzami mrozów tną.

Zimno. Czują to gromadka ~~wędrownych~~ ludzi, których tylko co jeden z cięższych, ogromnych gmachów opuścili i stanęli ~~jednego z dwu końców~~ przepędzili mostu, wiązanemi, a potężnemi łukami spajającego dwie przeciwległe, granitowe ściany rzeki. Ręce skostniałe i zaczerwienione w kieszenie im paltotów pochowali, twarze ich, jakkolwiek ~~im~~ mróz ~~zaczerwienił tego i owego~~ zaczerwienił policzki i ~~końce~~ nosy, ~~wyglądają~~ z pod futerek i blade daszków małych czapek wyglądają ~~blado~~ mizernie.

Z 9 5.

~~Zimno, cnują do młodzi ludzie, przejeżdża wolno~~

W obec rozlegających się błota i bu-
jających ku górze obszarów bardzo malutki,
w obec ~~otaczających~~ [napędzających te obszary] blasków i ~~przepychów~~
bogactwa bardzo biednie wyglądający, ~~opuściwszy~~
~~wybiegł wybiegł z~~ opuścił on jeden z ~~wielkich~~ [bliższych]
wspaniałych gmachów i biegł ku wartości,
którego wdzięczne twarzy spojrzały dwie pre-
cioległe, granitowe ściany ręki. Nie wiedz
ale biegł, ~~przyjściem do sposobu dań szczególny~~ [x/ wprawnie]
~~manewrował z ścigającym go,~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ × był krótki, szmatami starego
grubo podszyty palto, ~~[illegible]~~ którego połamy
gwałtownie rozwiały się po obu bokach,
z całej siły u piersi przytrzymywał ~~płaszcz~~ [ubrał]. Pierś
[illegible] [illegible], [illegible] i nisko na karku
opadające; twarz jego, z pod daszku wysokiej
czapki wyglądała mizernie i blado, jakkol-
wiek mróz zaczerwienił jej końce nosa i
uszu zapadłych policzków.

20

Zimno, choć nie najbardziej. Tylko ~~kilkanaście~~
stopni mrozu według barometru miejskie[go],
ale od zamarzniętej rzeki wieje się i powietrz[e]
bez wietrzne i jak ~~tnie ostre~~ ostrza nożem tnie
pole wiatru. Niebiesz..., [illegible] [illegible] się

10 cicho się urwanej w głębinie doli zatlawnej
pościeli, ten po chwili, z przeraźliwym łoskiem
granitowy szczelinę dawno opuszczonej (ti-)
lecz, z szumem o ściany padając łoskiem
i wszystko w po stoku ostrzami kłosów)
sięgł. Fale wiatru szczupłem ciałem moim
przenikając, ~~naprzód mię~~ coraz mocniej
misternym palcatem otulającej i coraz
prędzej biegnące — wesoło zagwizdał, ~~kró~~
krótko, ale wesoło, a krótko dlatego, ~~że do~~
~~padł gromadki, których słuchał bardzo do~~
~~siebie z niego z porozumiewawczo i wbrew~~
~~podobnych, a w krawędzi mostu stojący,~~
~~zaś obok niej stojąc, zagadał. wybiegł, za~~
~~padam, głos z zapadem, ostoi się gdzieś~~
~~ochrypłym, do nich zagadał~~ że ~~[illegible]~~ zapadł go [illegible]
~~śmiechy, krótki, lekki~~ śmiechy wprzemyśl sand. ~~[illegible]~~
rzęd się do niego ten kasrel przyczepił ~~za od~~
~~[illegible] już mniejszy i nie opuszcza go od [illegible]~~
~~już mniejszy~~? Ani by zrenty, uwagi na niego
zwracał, gdyby nie ten kolega z medycyny,
który go raz gwałtem rozebrał, wypukał, kazał
chadzi i ~~powiedział~~ zawyrokował, że ~~jest do~~ chronicznym ~~[illegible]~~
~~lenie~~ osłabli, który przy ~~[illegible]~~ sprzyjających
warunkach, ~~[illegible] się [illegible]~~ bardzo łatwo nieuleczalny być może.
~~[illegible] sobie~~ ~~ten~~ zadrza ~~z niego ostrzem [illegible]~~

być może, a przy niesprzyjających ~~najprzed-~~
~~niej~~ zerwanie się w zwłokach. Wyrazy sobie
radzą, że wśród sprzyjających warunków
~~...~~ (nawet ...) dla siebie apparta-
ment kaloryferami ogrzewany, a na
miasto wychodzić zacznie po willowym i
bezlasach. Tymczasem, i bez tego wypadku,
~~silnym~~ ~~takim~~ jest silnym ~~zdaje się~~
~~tokiem~~ ~~i~~ ~~szczególniej~~ ... ciała
~~...~~ w pogoni za tem co ...
~~go, ...~~, jedynym tokiem sądzą się ...
na końcu świata. ~~...~~
~~jakiego ... nie ...~~ Na ogromnej,
potęgi, ~~...~~ ~~...~~
~~...~~ ~~...~~, ... do ...
w tym ~~ogromnym~~ olbrzymim teatrze ~~jakim~~
którym jest ~~...~~ świat, i do odegrania
w nim roli nie najmniejszej. Potem i przy-
...ed, aby należycie przygotować się do tej
roli. Nauka jest ... szumotliem,
który z nieprzejrzanych wysokości ściąga
ku ziemi ideały, dla niego zaś, ideały ~~wiedzy~~,
~~sprawiedliwości, ...~~
~~... ...~~, do ... ku którym
... krew, bije serce, ~~...~~ ~~...~~
~~... ...~~ wyprzyjają się ~~...~~ ~~się~~ ..., o który

nie umiesz on wiele, aby przedostać się
będą. Jeżeli dobyć nie sprowadzono lub na ziemię, [illegible]
[illegible] dobrodziejstwo, to byłby [illegible] że [illegible]
[illegible] do Niedźwiednie do tego się brano.
Teraz wszystko dobrze i szybko pójdzie, on
[illegible] i wierzy w to tak mocno, że obraźnie
i twoich i dziadów i swojej wiary [illegible]
w ich dziesięcie [illegible] na stop
[illegible] rozpalony wolumny
kontredansowym krokiem. Teraz takie, gdy
drugi most przebywa, krok jego do
kontredansowego bardzo jest podobny.
O żelazne kroki stopami uderza, aby się
trochę rozgrzać, i zatrzymuje się na chwilę,
palto na szybciej wciąga i od góry do dołu
zapina. Może tak cieplej będzie. [illegible]
[illegible] cieplej się robiło, ale znowu gardło odkryte
[illegible] Przydałby się jaki taki szalik na
[illegible] Brrr. Jakie dzisiaj [illegible] Wiatr, [illegible]
ników tylko ledwie jaki kabat [illegible]
[illegible] na piwo zaciąga. On się [illegible] nie zginie!
Oho! Nie zginiemy! [illegible] że on i jego
idea [illegible] gdy [illegible] szybko po drugiej
stronie [illegible] kolegi wiedzą.

— Hej, hej, Polesmi! A kiedyż panie [illegible] Majowe?
— Sól tobie w oczy, [illegible] w zęby!

~~Ale~~
odkrywszy i te przymioty polskich chłopów
w pleśni dzikiego szczawiu, z niewielkiego
rozgniecionej sobie koszyka, ~~czerwone jabł~~
~~[illegible]~~
~~w kieszeniach paltota, a gdy pamiętając, a~~
~~gdy wyrobił gdzie, do góry~~ z czerwonemi
jabłkami zamroczonemi w kieszeniach paltota
i z głową ~~tak~~ ~~podniesioną~~, ~~jakby biorąc od~~
~~podwórz, którym się już zbliża~~

Czy ja twoja, pleśni! ~~[illegible]~~ Ani mi się obejrzę
inaczej! × ~~Podziemny~~ Pysznię sobie facet! ~~On~~ Myśli, że
ja mam już ochotę! Oho, djabła one zjedzą,
nie mnie! Gorzej sprawa z tem, że ten pie-
kielnie chce się. × ~~[illegible] się przypomina,~~
~~że [illegible], szybkie trochę, że obiad jest bar~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible] bardzo dobry, to bo pamiętać, do przyjaz~~
~~codzien~~ ładnie obiady jadają, × ~~a [illegible] i w [illegible]~~
ozyn takie, — choć nie wiem. To bardzo
dobry, zwierzaj i szkoda jemu go tam widzą.
~~[illegible]~~ x
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ analizie poddawanych
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przyjemnie
ciągnie należy do niedorzystnych i bardzo mi przyjemnie, obiedwie nie
~~należy do tych, którzy codzien~~
~~codzien~~ wraz z innymi obiadów nie jadać.
~~Toczy~~ Tylko, chciałbym mieć codzień po dwie
bułki i coś takiego tam ~~[illegible]~~ do bułek. Tak
skromne żądania, niezawodnie prędzej lub później
niebo spełni razem, ale ~~[illegible]~~ dzisiejsze dni,

14

że już nic z tego nie będzie. Zjadłem ~~już~~ trzy ~~[illegible]~~ czerstwe bułki, wypiłem pięć szklanek cykorji z przykuską i dalszych pretensji do losu rościć nie mam prawa. Pal licho! Gorzej ~~sprawa~~ trzeba, że wczoraj wszystką naftę wypaliłem, a nie jestem pewien [illegible], abym po nowy... ~~No, ale i to fraszka~~ Odwieczna fraszka! Ani kopiejki w kieszeni, a ledwie jest wiosna, taka wiosna! Już trzy razy ogłaszałem się w gazetach i żeby ~~psie~~ ktoś zgłosił się do mnie. ~~Pod ziemię chyba one chyba wszystkie~~ Jakby pod ziemię pochowali się... żeby ktoś jeden. W zeszłym roku były jakie takie, a w tym...

— Lek-cy-e zmien-ne ty, ni mnie — znanej operowej arji zagwizdał znowu i znowu zakaszlał, gdy kiedy raz kaszleć przestał, myślał o tem, że jednak, nie ~~strano~~ superlatywnego wiem, lekcje dziś, ~~jak to przyboje~~ mogę, i tylko doczekać się ich trzeba. Ciekawym ~~ciem~~ Do czego nie miałbym ich doczekać? Ot mi może zabraknie, czy co? ~~Oto~~ Który może jestem i ledwie nogi po ziemi włóczę, albo ~~twardej któż tylko~~ [illegible] urodziłem się, aby mój ~~zadarmany~~ listek róży w pościeli zadarmany doleciał? Dziwno, to dziwno, gdzieno, to gdzieno, cóż z tego? Nie na to człowiek żyje, aby jadł; nie dla tego

~~dlatego w Salomonowych szafach myśli~~ ;
~~woli poświęcie~~ duszę jego w Salomonowe szafy
myśli i woli przyodziana, aby ją gdzieś wsadzić dla
pożytku ~~sfery~~! Poczekaj panie gdakle, weźmy się ~~...~~
z tobą za bary i popróbujmy ~~... się~~ kto z nas
silniejszy! Tęgi z ciebie chłop, alem ja żołnierz
i ostatkiem swoim ~~...~~ po dziś cię toczę lecz...
dopóki się stanie, a mam ich mnóstwo. Cho-
nie zginęliśmy!

Przepyszny widok, z przodu jeszcze
tamten, ale jeszcze bogatszy, dziwniejszy,
przede wszystkiem ~~dziwko~~ ~~a przede wszystkiem~~ ludniejszy. ~~Z pomiędzy~~ Pośród
domów sięgających ~~domu~~ tak wysokich, że z dołu
nie widać okrywającego dachy ich śniegu,
ulica, jak niezmiernie długa i jak pop-
szeroka, ~~tak~~ okrywa tak gęsty ~~tłum~~ ludzi
ludzi i zwierząt, tłum, że z wierzchu pod nim się
~~wijący~~ ścieśniający się od brzegu do brzegu i od końca
do końca śnieg. Domy białe, śnieg biały,
tylko ~~...~~ wstęga nieba nad ulicą bladobłękitna
~~i~~ × i tłum ją okrywający, to przy ~~tłum mnóstwo~~;
~~jedno mało, jak z gorami i długiemi grzywy~~,
~~...we, jak błyskawica mnogie ... ~~
i po obu stronach tłumu dwa ~~rzędy~~ złotych szyb
kryształowych, ~~za którymi~~ w ~~blasku~~ ...
jaśniejących i migocących pod słońcami i barwami
~~srebra, złota~~ drogich ~~kamieni~~ i materyi.

W tłumie, ujrzeć ~~[illegible]~~ co najmniej koni i ludzi. Jedne z nich młode i gibkie gorące [illegible] jak błyskawica, inne rącze i szlachetne, ~~kroczą powoli~~ i spokojnie, i powoli krążą, te, do [illegible] ~~[illegible]~~ z wierzchu podobne ~~[illegible]~~ z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ z [illegible] smyczami w ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ strony [illegible] giętkimi, ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ biegną szybko, równo, z [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ciała. Wszystkie ~~one~~ ciągną za sobą niepoliczoną ilość sań małych, większych, ogromnych, [illegible], na których [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jak ziarna piasku w [illegible] [illegible], [illegible]

~~Ten gospodarzom wydaje się blask ich oczu i tem ~~więcej~~ dziwniejszym głośny śmiech, który tak często wybucha. A który jakby [illegible] pogardami ~~[illegible]~~ o ostatnie przy ~~[illegible]~~ i całe swoje zadowolenie postanie wprawiają w zabawie, o prawie niezmiernie [illegible]. Bez tego, nie mogliby oni tak [illegible] ~~[illegible]~~ stać na jednem miejscu, a stać [illegible], bo nie [illegible] jeszcze złotej [illegible] dwóch nawet naraz [illegible] o niezmierzonej [illegible] i o wolnej konkurencji, o przemyśle i handlu, o których ~~[illegible]~~ w tej chwili właśnie wyciągnęli się [illegible]:~~

129.

~~przelotny~~, ~~wiem~~ w zmiennym wiele podobny ~~te przesyłte sraby~~, podobny bogatych postaci ~~obszerne~~ × ~~jaskrawe odsłony ubrań~~, barwy ~~drogich~~ kosztownych strojów, ~~zdobne gwary~~ wszystkie pióropusze, zdobne gwary jaskrawe barwy [illegible]. ~~[illegible]~~ zawrotnym, zapalonym [illegible], gdzieniegdzie ~~[illegible] stoją szeregi~~ ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible] [illegible] gdzieniegdzie jaśniejszych kolumn i [illegible], lub z [illegible] ~~[illegible]~~ nad [illegible] wierzchy [illegible] promieniem [illegible] odbił niebo. [illegible] ~~[illegible]~~, [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] — tylko szmer [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] się, to [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ z [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]. Bogato tu, przepysznie, [illegible] i szumno tak jak gdyby [illegible], na to jedno miejsce świata × zgarnęli wszystko co wspaniałe, ~~[illegible]~~ wesołe, × ~~[illegible]~~ siłę i dumę.

W obec rozlegających się za nim i przed nim obszarów niezmiernie [illegible], w obec napełniających × ten obszar siłę i dumę, niezmiernie nikczemny i biedny, ~~[illegible]~~ szybko jednak przemawiał się on chodnikiem, pod samym [illegible] [illegible] [illegible], jaśniejszych w ~~[illegible]~~ świetle [illegible], [illegible] i barwami ~~[illegible]~~ drogich metali, kamieni, i materyi

18 ~~A szybko już nam~~ Prędko dojdę [illegible] do swego mieszkania, aby przed zapadnięciem zmroku ~~zrobić co koniecznie~~ zrobić co ~~[illegible]~~ zdążę do zrobienia, ~~[illegible]~~ pozostało, bo ~~potem~~, gdy zciemnieje, o mnie, [illegible] ani kropelki nie ma... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible], która z kolei posiąść, jest czemś cudownem, czemś, od czego odejść mi się w mózgu, jak od jasno płonącej się pochodni... Ale co tam! przestaje się wtedy, gdy będzie ~~już~~ miał zaco palić u siebie lampę. Tymczasem, ponadto [illegible] wieczór do ~~czytelni, albo~~ któregoś z kolegów, albo do czytelni, gdyby nie to, że spać mu się chce okropnie. [illegible] przedtem ~~[illegible]~~ tak ważnym, i silnym czuł się, że gdzie było coś ważnego ~~[illegible] jednem z tych [illegible], które miejsc, zdołałby z miejsca na miejsce przenieść.~~ ~~o tem~~ podjąłby się przenieść z miejsca na miejsce, ktoby to [illegible] z tych potrzeb, choćby największy. Ale w chwili obecnej gdy ~~[illegible]~~ znalazł się w ~~najbardziej~~ [illegible] dziwnej, najszaleńszego miejskiego ruchu, ogarnia go takie [illegible], że zaledwie ~~nogi odsunąć~~ poruszyć się jest w stanie. Czy to z zimna, albo z głodu nogi mu tak słabną, drętwieją, a powieki pomimo jego woli, ~~[illegible]~~ w dół opadają?

Przystan)

(To ciągłe, przenikliwe metaliczne dźwię-
czenie, ~~sprawia mu takie~~ wywiera na niego wrażenie takie
jakiego dotąd nigdy jeszcze nie doświadczał.
~~Podnosi któryś mówi się ono, patrzy, którym dotąd~~
~~niego i nad nim~~, Jednemi go tą powietrzne ×
× drżenia, przestrzeń, mówi się ono, patrzy,
którym × dotąd niego i nad nim, owija go
całego i mówi z sobą w [illegible], od któ-
rego, ~~cały świat~~ domy, konie, ludzie i
[illegible] stają promieniem błękit
nieba przenikająca, kołysze się i tańczy
przed nim zaczynają. Tyle tylko myśli i przy-
tomności w głowie mu zostało, że sam
do siebie woła. — Pal licho! ta to doskonały
sobie [illegible] ze mnie! ~~Bądź może może~~ jak
~~pamiątka~~! + zmarnowana pamiątka samego
ojca? I tak go żal przeciw samemu sobie
ogarnia, że z najdroższym wzruszeniem
~~pr~~ wyprostowuje duszę i ciało, to jest, wolę
i myśl budzi, ~~gło~~ głowę do góry podnosi i
Oczy szeroko otwiera. Bajki to są, że człowiek
~~przeciw nie może czego chce człowiek, gdy przeciw~~
~~chce, albo nie~~ przeciw nie może odrobinę chociaż
głodny i chorowity, gdy mu to przeciw trzeba. Mamy
przeciw wolę, myśl, tylko szczególnie ciekawy,
wiarę w ideały, pewność ich urzeczywistnienia

i ogromny żądzy przypominania się do niego.
Renta, ~~więc~~ jest tylko gdzieś, pracuje, [illegible]
w [illegible] godzin nie zginiemy!

~~Stan~~ ~~Nagle~~ W tem stanął i szeroko otwartemi
oczami wpatrywał się w jedno z wielkich
~~okn~~ kryształowych okien, których szereg
nieprzerwany ciągnął się i za nim i przed
nim. To przez okno, nie jaśniało ~~przez~~ blaskiem
~~ości~~ barwami drogich metali lub materyj,
~~[illegible]~~ na przeciwnej ulicy
~~[illegible]~~ sklep pasztetnika, pełen
takich dziwów, o których ~~[illegible]~~
~~się śniło~~ nie ~~śni~~ wszystkim śni się może
nam, śni się one mogą, bo widywał że
często w tem oknie i w wielu innych, ale
nie śnił się dotąd ~~ani tam~~ nigdy, ~~bo~~ mówię dlatego,
że ~~[illegible]~~
~~nigdy, a~~ nie jada i nie miał żadnej gwiazdy
tak napełnionej dziwami wiedzy × ~~który~~
który chciwie pochłaniał cudami ~~[illegible]~~
raju, ~~[illegible]~~ który w przyrodzie świata
odtwarzał, że dla ~~[illegible]~~ i
~~[illegible]~~ wędzonych ryb, × ~~[illegible]~~
~~Miejsca w niej~~ pieczonych jarzębków,
ciast i pasztetów, miejsca w niej nie było ~~brakowało~~.
teraz jednak, gdy [illegible] opowiadał mu nagle

i tak, dalece, że wszystkie znajdujące się w
sklepie gastronomiczne dziwy wjechały do
niej ~~razem~~ tłumnie i z wielkim gwałtem. Zjadłbym,
nie, ~~nie zjadłbym albo~~ pozwoliłbym tylko się
zbliżyć, ~~podziwiaj~~ od tłuszczem podziębiającego
stóp, tego jabłka, gorzkawego ~~który obiegł i~~ ~~ssaniem~~
jak pomarańcza, ~~obiegły i~~ ~~tu pośmiertnym bym~~ tem kawał
~~tego~~ pasztetu, i trochę tego sera i trochę
jeszcze tego pulchnego ciasta. Napiłbym się
też z ochotą, nawet chciwie, z jednej
z tych butelek, ~~które~~ ~~stworzych~~ ~~teraz~~ ~~teraz~~, przewdziewanych
~~teraz też~~ błyszczących kolorów i etykiet,
nie dla tego, aby szalenie łaknął wina, ale
dla tego, że mi bardzo zimno i trochę...
trochę słabo, a ono rozgrzewa i wzmacnia.
Jakże rozkosznymi być muszą te ciepło,
ta moc, które w kilku kwantów tego
płynu rozchodzą się po żyłach! Jak rozkosz-
nem być muszą sennie marzeniami, ~~które~~
stopniowo i łagodnie gorąca ~~gor…~~ wrzą ~~który~~
~~ona ciężą~~ głodu, który mnie teraz, przed oknem
pasztetnika, straszliwie dolegać zaczyna!
Pal licho, jak dolega! ~~gryzie~~, pieni, ~~wszystkimi~~
~~ćwiczy~~ Pal licho, jak do tajm daleko, daleko!
Jednak, ~~wyprostuj się~~ rostań wolno omdlała,
otrząśnij się z uśpionej myśli, wyprostuj się dumnie!

Nie samo ~~jedno~~ bytko świadome użycie ~~szczęścia~~ ~~[illegible]~~ jest szczęściem, nie samo bogactwo siły, nie sam wysiłek wśród ogrzewania i wzmacniania. Mamy przed sobą nieskończone zasoby wiedzy, widoń dla ~~tej~~ prawdy i dobra, więcej w ich zdobyciu, ładniej ~~[illegible]~~ wdzięcznej, ~~dłuższej~~ szlachetniej, ba, bohaterniej może przyjdzie... hej, nie tęsknimy!

Pójdźmy dalej, ~~ze skostniałemi rękami zawiniętemi w lichemnie paltota~~ i głową do góry, ale znacznie podelniej ~~[illegible]~~ i w przód. Ze skostniałemi rękami w podartem lichemnie paltota zawiniętemi wypłać, że jednak ~~djabelstwo~~ odpowiada, to jest ~~dni drogie~~ do ustanowienia, aby ludzie ~~umieli pewni i innych~~ do osiągnięcia, wspólnie pomóc się, ~~umieli~~ pewni i innych; wprawdzie ~~tu~~ gdy dwie prace zarówno moralne do kupy się zbiorą, mogą czasem człowiekowi głupiego ~~jakiego~~ facecyę ~~wypłatać~~ prawić. ~~Jam to tylko wypraszał, że przy końcu sobie zawsze kasłać... chowali koledzy~~ prawie nie wyprawiły żadnej, bo w rewizji sobie gdy ~~[illegible]~~ dźwigał obie, ~~[illegible] dobre i ośmi~~ żył sobie jak pan, ~~i ośmie nie~~ po paru latach

na tydzień jadał obiad, a o rzeczywiście
słuch. Teraz, gdy jedna ~~z nich~~ go opuściła,
~~tamta~~ + zaczyna coś zanadto o jedzeniu
myśleć, a o ~~ogóle~~ wyższych ~~myślach~~ mniej i mniej dobrze
się przedtem myśli. Smutna sprawa! Trzeba by
~~teraz~~ raz jeszcze ogłosić się w gazetach,
jeżeli już nie lekcji, to może ~~którejkolwiek~~
zadatkowania rachunków, lub spełniania
jakiejkolwiek czynności, ~~do której się~~
~~przez dziesięć lat przeciwnie uzdolnić~~
~~kolegi~~ z jego kandydata godności wyższej
magii, któregokolwiek zapotrzebuje. Tymczasem
dziś potrzeby z karty pożyczkowej... Kiedyż bo
już, odtąd lekcje trzeba przestać, zaczynam
z niej wszystko, co tylko zaczepić ~~mogę~~
+ bić prawo. Bo za prawem, jest jeszcze
władza i litość ~~kolegów~~ ludzi diabła zjedz, nim
ja ich o dasłgi litość poproszę! ~~Nie tak,~~
~~do tego żadnej jeszcze kradłki nawet nigdy~~
~~z prośbą nie pisałem, choć wiem, że bie-~~
~~dactwo, które z siebie dla mnie by ..., ale~~
~~od tego sobie rady dam.~~ + Niezależność i samo-
dzielność powinny być nieodłącznymi przewodnikami
naszego życia, jeżeli mają z nas być ludzie. 13
Bez Danki i litości ludzkiej obejdziemy się,
~~tych szlachetnych ich moralnych, [illegible]~~
~~tych materii [illegible] świat [illegible]~~

24 że nad
~~bogactwo~~ życie zmysłowe, bogactwo, siłę
brutalną wyższymi i mocniejszemi tą
wolą i myśl, ~~świadość, dla szlachetne pier-~~
~~wiastki~~ ostłowiska... świat przedstawiony:
tej, nie zgi.. nie....

Wzrok ostatni zmęczył się w jego myśli
~~i w podwie zwaad się~~ przed mgłą i pokaz
pierwszy, powstał w niej widmo
trwogi. Że jeśli zginiemy? O, żal, ~~żal~~
żal życia i jego celów, tych świętych,
wielkich celów, dla których od dni pacholęc-
twa serce jego bije i zmieniają wszystkie
~~pojęcia~~, pragnienia, taki żal, że
~~więcej mu więcej mu wymyśl to głód i zimno,~~
~~nogi mu podcina~~ głowę ~~i do chwilowego spo-~~
~~czynku, na trwożnej ta ściany~~ zgrzana jakiejś, tawie ~~dawno a jakiej~~
~~ściany stojącej, siedzenia~~ sprawia to, czego
sprawić nie mogą głód i zimno: w tej
czarnej chwili wiedział go tak, że głowa pochylała się ~~mu~~ mu
~~na pierś opada~~ i nogi tak mu podcina,
że na jakiejś ławce, u jakiejś ściany stojącej
~~siedzi on~~ dla chwilowego odpoczynku usiadł
on musi.

Spojrzał wśród. Ulica, nie tamta prze-
pyszna, ~~pełna~~ ~~bogata~~ bogactwa i światła ~~wielka~~, ale inna,

~~prawie bezludna~~ bardzo (szlakiem)
wąska, (długim i wązkim, ~~szlakiem~~
białym, gładkim, ~~prostym, szlakiem~~
ciągnie się w prawo i w lewo; nad nią
ze stron obu stoją (dwa) (rzędy (wysokie, białe, równe) domów ~~biał~~
~~białych, wysokich, równych~~, z (wielo) ~~[illegible]~~dami
równych, wielkich, ~~o [illegible]~~ (mnóstwem) okien;
nad domami (wązka) ~~szlak~~ nieba, ~~które oblecz~~
obleczonego w przedwieczorną białość. (Tuż) ~~[illegible]~~
~~i prawie bezludnie~~ niekiedy zielonawie
przesunęła się (tędy) ~~chodnikiem para~~ przeszybki
przechodzień, lub (wielkim) pędem powóz z metalicznym
dzwonieniem przeleciały karety. Potem
znowu ~~[illegible]~~ × cisza, ~~pełna~~ (w niej ~~[illegible]~~ zapamiętane × (oddalonego
dzwonienia, ~~[illegible]~~ + ~~które [illegible]~~ z bocznych, ×
wewnętrznych ulic miasta ~~[illegible]~~ (dochodzące) × ; zimne
połyski ~~białych od [illegible]~~ (zamarzłych) okien i ~~[illegible]~~ +
~~blady sierp~~ księżyca × tędy, w który ~~[illegible]~~ (wschodzi)
z końca nie~~[illegible]~~ (przejrzanego) szlaku ulicy ~~[illegible]~~
× ~~[illegible], złotym sierpem nad~~ (~~wśród~~) ~~powszechnej~~
~~białości~~ × ~~to~~ (× wśród ~~tego~~ ~~[illegible]~~ ~~niespokojnej~~ powszechnej) bia-
łości, złotym sierpem ~~[illegible]~~ świeci.
~~Dość długo~~ × Białości powszechnej
i ~~niespokojnej~~ + zimne połyski zamarzłych
okien, × stał on w oczach, (cisza pełna oddalo-
nego dzwonienia w uszach, ~~i wielki smutek~~
~~w duszy~~ gdy ~~[illegible]~~ wchodził do swego mieszkania.

Brrr! jak tu zimno, ~~trzemniej~~ [illegible] na ulicy. ~~Tylko było~~ że diabeł ~~[illegible]~~ grubemi ~~ciemnemi~~ ścianami przestał, ale mróz ~~[illegible]~~ na tych ścianach ~~[illegible]~~ srebrnawym szronem ~~[illegible]~~ świeci i ~~[illegible]~~ szyby ~~białą~~ [illegible] okrywa. Pokój jest ciemny, ~~[illegible]~~ bo we trzech mieszkali tu razem, ale dzisiaj ~~[illegible] przenieśli się do~~ na czas jakiś ~~[illegible]~~ przenieśli się do kolegów, ~~których piece~~ posiadających opalane piece. ~~Bębny!!~~ Żelazny piecyk w kształcie czerwonawego słupa, ~~od dni kilku stoi~~ od pary tygodni zupełnie bezużytecznie w kącie stoi. Naprzeciw niego leży na ziemi coś niby pościeli, przy drugiej ścianie stół z ~~kilku~~ książkami i mnóstwem papierów, ~~[illegible]~~ które z [illegible] zasłonięte, ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ po oceanie, ~~po oceanie~~ [illegible] po oceanie, na który spogląda [illegible]. Dziś Anusia ~~[illegible]~~ przesiadywała na owej ławce pod jakąś ścianą stojącej, potem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nim końca ulicy, ~~[illegible]~~ do-[illegible] [illegible], [illegible] wiatr [illegible], [illegible] dziś nie [illegible] wspinała się na [illegible] [illegible] i — [illegible] się [illegible].

Barta! Z czytania tej książki, o której
~~prez tolo~~ owe pary wiorst przebywając
i na (wschodzie) wspinającej się ciągle wysiłek
nic już dziś nie będzie. Ta przesiąkniętość, ~~bud~~
odwaga w nim ~~i bez tego wielki~~ chęć do-
wiedzenia się (z niej) czegoś" bardzo (ciekawego), a ta
ciekawość, która najpierwej zaspokojoną być
może, przybiera odmiany głodu, ~~prawdziwego~~
umysłowego głodu, który dotrzeć nam za-
czyna więcej niż tamten, ~~gdy~~ fizyczny.
Tamten nawet przyciska teraz wiele i ~~gęsty~~ dziś
znać o sobie tylko już przez ~~tu~~ (do) nieśliwe ~~brzuchy~~ palenie i śnienie
się wewnętrzne, ~~nie czuły~~ Najpewniej go ~~prawie~~ ~~przez całą~~
go ~~cały nawet~~ czas ekspedycie, gdyby (się) mógł ~~cały~~
~~twoją uwagę zaprzątnąć się~~ w czytaniu tej
książki zaprzątnąć! Trudną jest ona, ~~skupień~~
i wysileń uwagi i pamięci wymagającą;
~~ale on~~ ale w tem to właśnie największy urok
jej spoczywa. Gdy z trudnościami temi walczy,
przezwycięża je, odsłania mnóstwo nieznanych
dotąd faktów i ~~Możesz~~ podniesione dla siebie ~~własnych~~ dotąd
widnokręgi myśli ~~i wiedzy~~ wstępuje, czuje
~~że pełny pierś oddychać powietrzem sobie~~
że ~~równie~~ pamięci potrzeby nabywa nowej radz-
wałmi, równie, staje się, tryumfuje i jakiemi-
kolwiek byłyby gniotące go moce, cały swojej
istoty naręczną i rozradowany, woła: nie zginiemy!

28

Ale cóż srebro, skoro nafty niema? A może
gdziekolwiek dryjdzie jeszcze [illegible] kilka ciężkich
kropel, odrobinę? Czająś tylko szyjęd z gderny,
bo co do paltota, pozwoliłby go zdjąć z siebie
chyba razem ze skórą, tak mu będzie zimno.
W paltocie więc, [illegible] po [illegible]
[illegible] pokoju i sztywniałami szkorma
[illegible] po różnych jego kątach i
schodach, [illegible] przeleci. Podziębił się [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] gniew jak z nadbiciem obj[illegible]
[illegible] [illegible] makiem! Nie
[illegible] [illegible]
zaczem nigdzie nic. Wszędzie [illegible] desperacka
absolutna próżnia [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], wszędzie, wszędzie, oddan...
— [illegible] Z materyi [illegible] prawa
składa się wszystko co istnieje, [illegible]
[illegible] i bytem organizmów, od
bakteryi, do Sokratesa, rzędy [illegible]
bytem organizmów, od bakteryi,
których miljony mieszczą się na główce
szpilki, do Sokratesów, z których jeden [illegible]
miljonów zamieszkuje [illegible] [illegible] Wielki
oddawna i dokładnie, mniemam przecież,
wiemy mnożą, że ta materya w najroz-
maitszych kombinacyach swoich, tworzy siłą me-
chaniczną, które (opierać) się mogą [illegible] kombinacyj
[illegible] [illegible]

siłami lepszym. ~~W tej chwili~~ twierdzę, że ~~po~~
~~pierwszy wątpić zaczynam. Od pierwszego świ-~~
~~tania wieków~~ więc walka, zwycięstwa, z
~~najpewniej zwycięstwa~~, — a to ani się wymie-
nie oka nie rozstrzygnie, — ale idzie, dozwala,
powodzenia. Początek się, w pierwszego świ-
tania wieków, kiedy jam ~~zaledwie~~ [illegible]
~~[illegible] [illegible] [illegible] nawet~~ zaledwie widziałem,
która się mdłości z przyrodą, i rodzimy
mdłości i pomieszany sobą i każdy jednostka
z tym co ~~[illegible]~~ jest w niej i czem jest sama.
~~[illegible]~~ tryumf pewny, ale po ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible] zwycięstwami [illegible] ~~[illegible]~~
~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ jedynie ~~[illegible]~~
Może ~~[illegible]~~ więc, że ~~[illegible]~~ jedynym (jadąc ~~tam~~ po lądy
przejedzie ~~[illegible]~~ części wóz Brahmy? jedyny
~~z kwiatów tego [illegible] [illegible]~~ Może
części ~~[illegible]~~ siadła, (potrzebuję odżywienia,
bez niego upadnę marnie i przedwcześnie?
Może zadnie wysilenie ~~[illegible]~~ mózgowej [illegible],
nie przemoże [illegible] mar[illegible], pod względem
~~[illegible]~~ przyrodzonej ~~[illegible]~~)
nieprzyjaznych sprzyjających się
wodzić się i ~~[illegible]~~ [illegible] całego, ~~że~~ ~~[illegible]~~ myślom
~~[illegible], pragnieniom~~ o przedwczesny
kaprys przyprawić? Może nie opadłszy, nie
wytrzymawszy ~~[illegible]~~ przez wyższe kombinacye
~~[illegible]~~ materyi, nie [illegible] mierzych, ~~może~~ — zginę?

30 Przygarbione plecy wyprostował, widział

było, że olśnionym jest, ~~prawie że ślepym~~ przerażonym.

— A co będzie z temi wielkiemi, świętemi celami życia? z temi ideałami, które.. o których... dla których...

Myśli plątały mu się to głowie i nie chciały dalej snuć zwykłego wątku, ~~śmiechu~~ trwogi, ~~zawiści, dziwnej~~ i przerażenie zastępowały miejsca śmiechowi, dziwnej i dotąd nie znanej mu słabości. Krzyczał niedbale [illegible].

— Co! Byli przed nami święci, będą i po nas! Czy my Atlasy, aby świat runął, gdy się przewrócimy? Ha, ha, Atlasy! Zniżmy się do siebie, a świat pójdzie swoją drogą i całość swoich dojdzie — bez nas!

Poszedł prędzej, ciągle, ciągle biegnąc, zdumienie oddalone ~~[illegible]~~ [illegible], już na swojej ulicy poś[r]ódku, ~~z po~~ otoczony dziewczętami, które posiadał jemu otrzyj... z gdzie tylko, z bezładnej ich kupy ~~wychylającej głowę tylko~~ wychylił oczy ~~to~~ z mroku, napędzając się pokój rozwidnił się teraz, bo ~~słabo~~ światło księżyca przedarło ~~słabe~~ się ~~[illegible]~~ ogromne ~~srebrne okrywające [illegible]~~ okna, a nie mogąc przeniknąć wdzierało się do wnętrza, ~~[illegible]~~ srebrne ~~[illegible]~~ ~~przez~~ i ciemny, srebrnemi iskrami świeciło.

Odświecało się ono ~~złote~~ rozsypane po dach-
ówkach drugie, zdobione wdzięcznie i [illegible]
gorącej świecy, a z westchnieniem wpatrywał się
w okno.

~~Co~~ Jakież te ścienne, dziwne ~~fantastyczne~~
są te rzeźby, ~~któremi~~ ~~[illegible]~~ na wielkich
~~szklannych~~ szybkach! Co zdziebło krzyżyce
tak wyglądają, jak gdyby (zrobione) z prosionego
ciekłem alabastrem. Dziwne są, dziwne fantastyczne
jednak, ~~a bardzo~~, ~~przypominały~~ coś do czego znanego
~~bardzo~~ ~~natarczywie~~ ~~przypomniał~~ coś co rzeczy-
wistości widzianego, natarczywie przypomi-
nające. Do czego one podobne? Co mu one tak
mocno, tak żywo przypominają? A! wie
już, pamięta.. Tu w dole, kiedy paproć
rozwija swe szerokie, wdzięczne liście, a
pod nim plątanina jakaś drobnych, drobnych
niby ~~[illegible]~~ krzaków niby kwiatków, takich właśnie
jakimi wonne lilijowy, ~~wstążek~~ oplątuje czasem
mchy zielone, a czasem żółte piaski.. ~~tak~~
tak to wcale ~~ten~~ ~~wonne~~, kochany, po
którym on tyle razy (między) stąpał ze strzelbą star-
szego brata na ramieniu, ~~a drugie~~ ~~szereg~~
~~zajęca~~ upatrując, a ~~o tajemniczej~~ zadumany na
~~tematycznego~~ zagadki jakiejś myśli, w gdzie
szukając. A mchy są takie, tam, ~~tam~~ górne: roz-
promienione

swoje delikatne źródła pod ~~tło~~ ~~lilij~~ przyzwoitymi
krzakiem jałowca, to szepcze tak imstancyjnie
jakże, pod którymi dni, najmilej szepce
tylko znajdować... Jako owe byda zabawo
kiedy siedzę pod krzakiem jałowca, z nieprz
stanowionym dopadem rozgrzebywać mech, to
białe, aby z pod niego z przyzwoitym szcz
strzępem, wydobyła [i ukazywał wszystkim] ~~czerwone grzybki~~ piękne, czer
wone grzybki! Widzę zaraz, że może po całej
i wiemie okoli, być [tobie] na polesiu i przyjmowa
stamtąd [drzew nowych] ~~wozy jego tworów~~ wozy do rzeźb
swoich. Że lasy ~~polesia tobie zielone~~
~~totem~~ wide, głębokie, pełne dróg cienistych
ścieżek tajemniczych, ~~wiewie~~ starego ptactwa
~~twi~~ rudych wiewiórek — stoją sobie gdzieś
daleko... daleko! Jednak teraz wydaje się
mi, że codziennie pewnie szumi ich i wypeł
niający je świergot ~~i stary~~ ptactwa, tak
jakby może nawet szum tony do lśniłnej
koszuli z samym nosami przelatującej i
szelest wspinającej się na gałęzie rudej wiewiórki,
gdyby nie to ~~brzęczenie za oknem~~, oddalone,
metaliczne, ciągłe, ciągłe brzęczenia dzwonka
za oknem. Więc ~~potrzeć przypomina ledwo~~ to
~~dzwon~~ brzęczenie dzwonków szczęśliwie, jednak
ten szybkie najpiękniej i sprawniejsze uczucie

jodełką, wyraźniej jodełką, śpiewał, a gdy ku
coraz szerzej ku dołowi ~~rozp.~~ ~~gałęzie~~ rozpo-
cierając te iglaste gałęzie, zupełnie taką,
jaka rośnie na małym wzgórku cmen-
tarnym, tu, tu, nad mogiłą jego ojca. Ta
mogiłka niska, ~~darniną~~ ~~okry~~ obdarzona,
z dwoma krzakami róż, przez matkę i siostrę
zasadzonemi, cieniem jodełki okryta, ~~dalek~~
daleka... W tem, podniósł się na ~~[illegible]~~ łokciu
i do podłogi z kupy dokumentów wyjmował
z głową podaną naprzód i na dłoni wspartą,
wpatrzył się nie w okno już, ale w pustą
przestrzeń. Oczy jego, ~~[illegible]~~ rozpalone gorączką,
w tej pustej przestrzeni (widziały) coś ~~[illegible]~~ szczególnego. Był to więc,
wysoki, stary ~~wiąz~~, który ~~tu~~ samotny + stał przed
ich domem, ~~tu~~ ~~samym~~ po środku małego dzie-
dzińca ~~od~~ i od wiązu tego odrywał się
liść młody, świeży, ~~tro~~ od razy porwany
błyszczący. Oderwał się od drzewa, w ślicznej
wiosennej pogodzie leci, cały zielony, tu [illegible]
[illegible], jak motyl lekki, ~~jak~~ jak [illegible]
[illegible] ziemi nie dotykający, przez
pogodne, [illegible] ~~szerem~~ ~~potężne~~ [illegible] powietrzy
~~odwagi~~
~~Nadziei, życia odwagi, życia i radości życia~~ unoszony
to wyżej, to niżej, ale coraz dalej, dalej, ~~[illegible]~~

daleko. Ciekawość, ciekawość dręczy dalej,
co się z nim stanie, u jakiej wysokiej
gwiazdy, u którego z promieni słońca
stworzenia? Leci ciągle, jest już daleko,
bardzo daleko, już ledwie ~~widzi~~ od którego
gałęzi oderwał się, oko lecieć maleje; stanęło,
niknie w oddaleniu... Jego lot takie słabszy
powolniejszy, barwa przedziela, ~~[illegible]~~ rosa
wszystko... ~~Co to~~ Ciekawość, ciekawość. ~~co~~
~~co spotka go dalej~~ co się z nim stanie?
~~Czy wzbije się w górę raz jeszcze~~ i lecą,
co to? Facecye! Tam, ~~w oddali~~ daleko powstają
dwa [illegible] razem szumem: jeden ze śmiechu,
który ciągle, ciągle pada, drugi z ~~[illegible]~~
dźwięków, które ciągle, nieustannie,
metalicznie dźwięczą. ~~[illegible]~~ [illegible] one lecą
lić, ~~lecący nim~~, ogarniają gorze stron
wszystkich, lecący nim, i niosą, aż maleje
on, kurczy się, ~~[illegible]~~ ziemi opadł,
jak drobna pyłinka w ~~[illegible]~~ powietrznej
[illegible], a w szerszej i [illegible],
równym, milczącym otoczeniu, dźwięcznych
metalicznych dźwięków ciągle, ciągle ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ dźwięczy.

Opadł znowu na pościel z [illegible]

i zamykając oczy wymówił zwolna.
— Jak ten bił .....

.... Kto to? kto mię woła? a co?
Kto pan taki? prawdziwie nie poznaję-
tak, mocno spałem... że ~~[illegible]~~ oczy nie dobrze
otworzyłem ~~się~~ oczy. A! sąsiad szanowny...
przepraszam, bardzo przepraszam, że nie
poznałem od razu... panie drogi, jakiż
pan dobry, że odwiedzić mię chciałeś... tak
wygodnie, ~~no p~~ i o takiej wczesnej porze.
~~Od~~ Kilka lat, kilka lat nie miałem przy-
jemności widzieć pana, no, trochę mniej,
bo ~~p~~ ~~raz ostatni~~ przed trzema laty,
kiedy ostatni raz ~~[illegible]~~ wołanych w domu
byłem. Niechże pan dobrodziej, bardzo proszę.
~~ale gdzie? tutaj~~ tu na krześle, a ja sobie na
stole.. ~~niechże~~.. bardzo dziwnie i wesoło..
na takiej jedynej kombinacyi.. siadaj
pan na stole i nogi na krześle oprzyj.. siedzi
pan już na krześle, no to zupełnie inna kom-
binacja.. ja na stole... Co pan tak patrzy ~~[illegible]~~
na mnie? Że w ubraniu spałem?

pan, późno wróciłem od kolegów i jak nieżywy
runąłem na pościel.. ale pan nie pyta gdzie
pościel?.. No, na kobiercach [?] ... [illegible] iż posła-
łem, ale ~~tak dobrze~~ dobrze było, bo ma [?] ... odpowiadam śpią-
cym [?] zdrowiej.. ~~Co tam~~ Boże! Pan u nas w domu! ...
Dawno pan widział! Jaki pan dobry, że
takiej pociechy tej biedaczce, a mnie tak
radził! ~~...~~ chciał sprawić. ~~Mamy~~ Jak święta [?] serdeczne dobry [?],
kaczych [?], szlachetny ludzie.. hej, nie
zginiemy! Zdrowa mama? jakie tej ciocy [?]
Listy od niej dostawałem, ale nie wierzyłem
bardzo, bo wiem, że ... wiadomości [?] zasmu-
cić mnie nie chciała. ~~Ale~~ Pan mówi, że zdrowa..
a jakie wygląda? czy bardzo ~~postarzała~~ zeszczuplała [?]..
~~...~~ a siostry? Zosia ~~...~~ już dorosła ~~...~~
Panna, ~~a Mania podlotek~~.. Pan mówi, że piękna [?]..
~~to dobrze~~ Mania ~~...~~ także podlotek już, ...
Matce obie pomagają!.. poczciwe dziewczęta,
z Franią zawsze zdarzyły [?] gospodarz.. ~~przy~~
~~...~~, ~~że on~~ nie był mu on głową [?], ale
~~poczciwy~~, ~~robi~~ robi co może i dobrze robi..
Pan także mówi, że gospodarny on dobrze, że
długi już pospłacali i że gdyby nie ta taniość
zboża.. już ja tam nieraz o tej taniości myślałem
i aż strach mię odejmował, jak mi tam ...

~~sobie~~ rady dawać mogę... Jedną dają, jednak
poważnej i ~~sobie~~ uczciwie ~~i bez wielkiej wody~~ żyję,
choć z biedą, drodzy, kochani moi... Nie-
tyle był mój pan i zaopowiadał, drogi
panie, jakim ja wdzięczny! Pan dobry,
a ja wdzięczny, darem... nie zginiemy!
Ale to co za wyraz... Bardzo i serek od
Mamy... Boże mój, jak ja dawno przysma-
ków tych nie jadłem, a prawdę mówiąc
~~nic~~ prawie nic nie jadłem... dla tego,
widzi pan, że jakoś w tych czasach ~~apetyt~~ straciłem...
ale to jest lepsze... czy wie pan, że kiedy na
te bułki patrzę, w oczach mi stoją ręce Mamy
takie spracowane... Może pan pozwoli?
Co za wyborna bułka i serek – delicje!
~~Ale~~ pan już po śniadaniu... szkoda, bo
te bułki, Mamy rękami pieczone, to coś
tak... tak... ~~wybornego~~ to jakoś... to jakiś...
Może pan śmiać się będzie, ale ja po-
wiem... wszystko. Coś to pan pieniądze z których
wyjmuje biegły zaliczkę na [illegible], z mojej
roboty i pięć rubli od Mamy... do tego,
~~pod sekretem~~ trzymać te trzy pieniądze dodał...
~~Bądź spokojna, jam~~ Widać! wogóle do pienię-

38

i nafta, cały garniec, dwa garnce, jezioro,
morze nafty! Panie drogi, jeżeli ci umarł
dobry, pamiętasz, ~~dzielisz~~, tego o nieobec-
nym, ~~dobrym~~, kochasz go, dzielisz z nim
~~ostatkami~~... Panie drogi, ta pamięć
i miłość to wino — które wskrzesza. Bo
ja się panu dobrodziejowi ze wszystkiego
przyznam, że wczoraj bardzo zgrzeszyłem.
Tak mi było ciemno, głodno, smutno, że aż
zrobiło się straszno i rozpiłem się, aż o-
szalałem... myślałem już, że zginę. Ale przy-
leciał do mnie promień stamtąd i... Pan
mówi, że te jednak bardzo niedobre, że one
po mnie wszyscy chodzą, a one ~~[illegible]~~ już
nie jednego do zginienia doprowadziły.
Cóż z tego? Czy pan myśli, że oni doprawdy
wszystkie zginęli, ci, w których więcej kon-
kretnej materji nie wytrwał, odszedł z...
nie, panie! ~~Za~~ wszystko to, co wydał z siebie
wspólne, to jest ich myśli i uczucia stały się niezmienne,
ich uczucia, stając się ze ciałem niewidziane,
ich dążenia, pragnienia choć nie wyrażone,
~~weszły~~ do całokształtu moralnego świata,
~~weszły jako jego~~ w postaci atomów
niezniszczalnych, jakkolwiek niepodzielnych

i zwiększyć swoją moralnej siły, która
dzisiejszy kiedyś w ludzkości i dzisiejszości nawet
także w jednostkach, jakkolwiek
bardzo gnieżdżonych, a na pozór słabych.
Tak pocieszałem się dziś w nocy, gdym wie-
dział, że zginę, ale teraz, gdy z dziećmi i
ludźmi stamtąd, z pańskiej strony od
dni dzisiejszych twarzy, z tego tonącego
powietrza które pan stamtąd może
w ubraniu swojem, może w oczach twarzy,
może w serdecznych słowach swoich przy-
niósł, wpłynęło we mnie tak wielkie
fale miłości, odwagi, ~~pragnienia~~ chęci
postanowienia do nowego i odczucia tym,
tem co kocham, że jakbym
najszczęśliwszego wina, lub eliksiru nie-
śmiertelności się napił... jakby we mnie
siła Samsona wstąpiła, jakby mi
~~[illegible]~~, tamtejszość, pomimo wszystko
tania w szpitali, ości wszędzie... hej,
nie zginiemy!..